Nr. 203. Czwartek 4 września 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1954.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wyborcy! Towarzysze!

Ponieważ sala „Sokoła“ podgórskiego jest w środę wieczorem zajęta na ćwiczenia, przeto nie w środę, lecz dopiero

w czwartek 4 września

o godz. 7 wieczorem odbędzie się

w sali „Sokoła“ w Podgórzu

Zgromadzenie Przedwyborcze

na którem przemawiać będą: kandydat na posła **dr Emil Bobrowski i poseł Ignacy Daszyński.**

Wyborcy! Towarzysze! Przybądźcie jak najliczniej — niechaj nikogo z Was nie braknie!

Komitet wyborczy P. P. S. D. w Podgórzu.

Nie można dwom panom służyć.

P. Jan Stapiński, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego przebywa obecnie ciężkie chwile. Wódz i główny twórca chłopskiej partyi, która wyrosła w walce z szlachtą i biskupami, jest dzisiaj celem obelg i brudnych pocisków w połowie galicyjskiej prasy; zarzucają mu nieczyste interesy, robią go zdrajcą i szkodnikiem społecznym. Starostowie przerzucają z kąta w kąt nauczycieli, którzy głosowali za kandydatami ludowców, księża z ambon lżą i bezczeszczą wszystko, co jest „ludowcowe“... Namiestnik idzie przeciw P. S. L., a minister Długosz wyprosił jeszcze dwa tygodnie oszczędzania rządu centralnego, chociaż ten minister został nim tylko dlatego, że był członkiem P. S. L..

„Początek końca!“ — wołają gazety klerykalne panu Stapińskiemu, a nadzieje ich opierają się na tem, że posłowie P. S. L. zbuntują się przeciw Stapińskiemu, zdradzą go i wydadzą bezbronnego jego wrogom.

Rozpatrując dzieje p. Stapińskiego i jego partyi w ciągu kilku lat ostatnich, musimy stwierdzić, że p. Stapiński w znacznej mierze swój dzisiejszy los ciężki sam na siebie sprowadził.

Pierwsze lata jego opozycyjnej walki przeciw szlachcie i pomocnikom tej szlachty — klerykałom, odpowiadały w zupełności ciężkiemu położeniu klasy, którą p. Stapiński chciał reprezentować, klasy chłopskiej.

Nękane bezrolnością i brakiem przemysłu masy chłopskie musiały walczyć przeciwko swoim przeciwnikom klasowym i gnębicielom w różnej postaci. Ruch ten opozycyjny, wszczęty przed dwudziestu laty nie ugiął się przed żadnem prześladowaniem, chociaż tych prześladowań było dużo. Żandarm, starosta, inspektor podatkowy i ksiądz proboszcz, te wszystkie czynniki były wrogami młodego ruchu chłopskiego. A jednak ruch ten wzrastał, przebył tak głęboki kryzys, jak stojałowszczyznę i klątwy, pokonał oszustów wyborczych w wielu powiatach zachodnich i wytrzymał przez lat dziesięć przebywanie posłów chłopskich poza Kołem polskiem. Ten właśnie ruch zrobił p. Jana Stapińskiego głośnym i potężnym wodzem chłopów.

Ale „gorzki chleb opozycyi“, żmudna praca organizowania i rozwijania sił chłopskich u podstaw, znoszenie szykan i przeciwności dokuczyło widać i Stapińskiemu i jego najbliższym, bo kiedy tylko hr. Andrzej Potocki, ówczesny namiestnik — żałując szalonego błędu popierania w roku 1907 endeków — zwrócił się łaskawie do Stapińskiego i prosił o zawarcie przymierza, Stapiński poszedł odrazu w hrabiowskie progi i zawarł tajną ugodę z szlachtą. Na poczekaniu zaczął wmawiać w ludzi — tak jak to robił, ile razy potrzebował śp. Stojałowski — że nastąpiła „zgoda dworu z chatą“, wywiesił nadrędce hasła agraryuszowskie, niby te same u „wielkich i małych rolników“, wstąpił do Koła i w Kole bronił nieraz bardzo zajadle rządu!... Zastał tam już wprawdzie swego starego wroga Stojałowskiego, będącego na łaskawym chlebie politycznym, ale raz odciął się staremu księdzu, że Stojałowskiego kupuje się „za parę centów“, a jego Stapińskiego drożej...

W sejmie znalazło się — przez poparcie namiestnika — 21 posłów ludowcowych, w parlamencie aż 24 posłów! Rząd obiecywał „zniszczyć“ endeków, biorąc w obronę wiernych ludowców...

Dla bezpieczeństwa, aby chłopski wódz nie mógł łatwo się zbuntować, dodano mu gwardyę z ludzi „inteligentnych“, jak pp. Długosz, Stefczyk, hrabia Rey, hrabia Lasocki, Kędzior, Wróbel i innych, którzy się nazwali bez wahania „ludowcami“, chwytając mandaty chłopskie, urzędy i ministeryalne teki i nadsłuchując pilnie, czego też sobie rząd życzy. Chłopi poszli na plan drugi. P. Stapiński tymczasem zanie-

H. BANG.

Cudowne dziecko.

1

I.

Miał lat siedm, gdy po raz pierwszy ustawiono go na estradzie, ubranego w aksamitne ubranko z koronkami. Było to na koncercie dobroczynnym w Trocadero.

Miał wielkie powodzenie, gdyż był tak mały, że zaledwo mógł utrzymać skrzypce.

Po wykonaniu „Kakadu der Schneider“ wszystkie komitetowe panie i panowie rzucili się na niego i mocno go wyściskali.

Nazajutrz pan Teodor Franz posłał po niego. Wielki impressario chciał go widzieć. Pan Emmanuelo de las-Forezas wziął więc wystrojonego synalka i udał się do sławnego impressaria. Pan Emmanuelo de las-Forezas był wielce przejęty ważnością chwili: rozumiał, że teraz, albo nigdy.

Pan Teodor Franz siedział w swym prywatnym gabinecie przy dużem starożytnem biurku, przyjąwszy swą ulubioną pozę — Napoleona po bitwie pod Lipskiem.

Żaden śmiałek nie odważył się przemówić do niego Teodora Franza, gdy ten siedział zadumany, zastygły w tej pozie: każdy rozumiał wtedy, że nie czas na rozmowy, że należy czekać, aż wielki impressario sam się ocknie i odezwie. Wszyscy wiedzieli, że pod czaszką impressaria kotłują wtedy i kłębią się wielkie myśli, że zdobywa on niemi w tej chwili wszystkie estrady świata — o tak! Sama Adelina Patti siedziała cierpliwie przed dziesięciu laty w ciągu dziesięciu minut, siedziała i czekała, aż wielki pan Teodor Franz raczy pierwszy przemówić.

Pan Emmanuelo de las-Forezas czekał, nie śmiejąc nawet pokręcić wąsa. Nawet kędzierzawy jego syneczek wyczuł ważność chwili i stał spokojnie, włożywszy paluszki do buzi i ssąc je apatycznie.

Cisza zupełna zaległa gabinet prywatny największego impressaria Teodora Franza. Oblicza rozmaitych znakomitości światowych, gwiazd scenicznych i estradowych spoglądały, milcząc, ze ścian.

— A więc — jak mu na imię?

Pan Emmanuelo de las Forezas drgnął.

Pan Teodor Franz zwykł był przemawiać takim głosem, że mógłby z powodzeniem zagłuszyć fortepian koncertowy. Każdy, kto po raz pierwszy słyszał ten głos piorunujący, doznawał silnego wzruszenia, drżał, nic więc dziwnego, że i pan Emmanuelo de-las Forezas drgnął, jak pod wpływem silnego prądu elektrycznego. Pan Teodor Franz wiedział dobrze, jaki wpływ na ludzi wywiera jego głos, mówił tak rozmyślnie, wiedząc, że dobrze jest, aby ludzie przed nim drżeli.

— A więc — jak mu na imię?

Pan Emmanuelo de las Forezas odrzekł:

— Carlo de las-Forezas.

— Hm... A skąd pan rodem?

Przy tych słowach pan Teodor Franz ledwo dostrzegalnem skinieniem ręki dał do poznania panu Emmanuelo, że wolno mu siąść.

— Dziękuję pięknie.

Przysiadłszy na skraju krzesła, pan de las Forezas odzyskał cokolwiek przytomność i panowanie nad sobą. Usadowił kędzierzawego synalka sobie na kolanach i począł opowiadać cały swój rodowód.

Pan Emmanuelo de las Forezas bardzo lubił opowiadać. Urodził się w Kolonii. Dla wielu mogłoby się to wydawać dziwnem: skąd wziął się potomek hiszpańskich grandów w Kolonii. A jednak tak było. Przedtem przodkowie jego mieszkali w Meksyku. Jaki jednak wiatr zagnał ich do Kolonii — to było tajemnicą. Wogóle tajemnicą było, w jakim stosunku znajduje się do Hiszpanii cała gałąź kolońskich de las Forezas'ów.

Zawsze, ilekroć don Emmanuelo de las Forezas opowiadał dzieje swego rodu, słuchacz musiał w końcu zgubić się i przyznać, że nic a nic nie rozumie. Poprostu niemożliwem było śledzenie za wątkiem opowieści: don Emmanuelo przeskakiwał z jednego krańca kuli ziemskiej na drugi z tak zawrotną szybkością, że najuważniejszy słuchacz, najwytrawniejszy geograf dostawał w końcu kołowacizny. Najczęściej zatrzymywał się na wyspach Madeira lub Kanaryjskich.

Właśnie zatrzymał się na wyspach Kanaryjskich, gdy zniecierpliwiony impressario palnął pięścią w biurko i zawołał:

— Dobrze już, dobrze! Zapiszemy, że Carlo urodził się w Prowancyi.

Don Emmanuelo de las Forezas zdziwił się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chał opozycyi, chociaż biskupi dotąd klątwy z pisemka ludowego „Przyjaciela Ludu“ nie zdjęli i choć chłopskiej masie tasama krwawa dola przyświecała. Aby mieć ludzi i wpływy, utworzył „Bank parcelacyjny“, towarzystwo ubezpieczeń „Wisła“ i dzienniczek w Krakowie. Nadto zaspokajać musiał wszystkie apetyty konkurentów na koncesye szynkarskie...

Przestał p. Stapiński walczyć, a zaczął zakulisową robotę międzypartyjną dyplomatyczną, sądząc, że ma ogromne wpływy — dzięki hr. Potockiemu i drowi Bobrzyńskiemu. Potocki padł zabity przez ruskiego młodzieńca, Bobrzyńskiego zabili po długiem znęcaniu się nad nim — endecy i klerykali i oto nagle p. Stapiński zaczął przegrywać w dyplomatycznych, zakulisowych intrygach, a potem przegrał i przy wyborach sejmowych, a przeciwnicy jego prorokują mu i dalszą klęskę na wszystkich polach. A liczą najbardziej na owych „inteligentnych“ posłów ludowcowych, z których jeden, hr. Lasocki pierwszy zdradził, gdy mu nie zatkano gardła mandatem.

P. Stapiński mógłby strasznie zaszachować wszystkich swoich wrogów w parlamencie, bo ma tam trzecią część Koła polskiego; cóż kiedy nie może liczyć na swoich „ludowców“, którzy obecnie ciągle odbywają konwentykle poza plecami swego „wodza“...

Okrzyki przedwczesnego tryumfu nad Stapińskim pozostaną tak długo przedwczesnymi, jak długo Stapiński potrafi wrócić do walki i do opozycyi, tj. do tego naturalnego wyrazu politycznego, jakiego jeszcze długo potrzebować będą nękani biedą i brakiem praw masy ludu rolnego w Galicyi.

Wówczas, ale tylko wówczas odpadną plewy, których dość dużo, za dużo się nagromadziło w Polskiem Stronnictwie Ludowem.

Sejmy zamiast parlamentu.

W czasie największego przesilenia wewnętrznego, wywołanego wojną i zawieszeniem konstytucyi w Czechach; w czasie, kiedy reprezentanci ludności mają o tyle krzywd się upomnieć i tyle żądań państwu postawić; w czasie, kiedy kilka krajów — a w pierwszym rzędzie Galicya — oczekuje od parlamentu pomocy dla częściowego bodaj powetowania szkód, spowodowanych klęskami elementarnemi, — w tym czasie rząd nie chce zwołać parlamentu, zasłaniając się potrzebą zwołania sejmów. Ten sam rząd, który pracom parlamentu stawia największe przeszkody, którego prasa dyskredytuje parlament w oczach ludności z powodu jego rzekomej niechęci do pracy, obecnie nie chce mieć parlamentu, bojąc się odpowiedzialności za swe czyny, których tylu w ciągu lata się dopuścił.

I na rzecz jakichto sejmów musi parlament ustąpić? Szereg sejmów, a to w krajach wielkich, jest zupełnie niezdolnych do pracy i o zwołaniu ich niema też mowy. W Galicyi sejm we wrześniu nie zostanie zwołany, ponieważ dotąd — w dwa miesiące po wyborach — nie rozpoczęto jeszcze układów o doprowadzenie do porozumienia w sprawie decydującej o istnieniu sejmu, ba, nawet wogóle autonomii krajowej; w Czechach sejmu wcale niema i nie myślą nawet o rozpisaniu wyborów, dopóki bodaj zalążek ugody czesko-niemieckiej nie będzie gotowy; w Styryi, Tyrolu, Istryi sejmy także nie mogą być zwołane, ponieważ spory narodowościowe: niemiecko-słoweńskie, włosko-słoweńskie i niemiecko-włoskie już od kilku lat udaremniają funkcyonowanie tych sejmów.

Jakie więc sejmy mają być zwołane i czy „prace“ ich są aż tak ważne, że wobec nich parlament musi ustąpić na drugi plan? Czy np. sejm Austryi Dolnej, który już w tym roku obradował do przesytu; czy może sejmy bukowiński i salcburski mają tak ważne zadania do spełnienia, że zabiera się cały miesiąc parlamentowi i każe się ludności czekać do października? A kto zresztą wie, czy i w październiku parlament będzie mógł obradować, jeżeli hr. Berchtold uzna za potrzebne dać kilka „wyjaśnień“ o polityce zagranicznej, a generał Krobatin będzie potrzebował milionów na zapłacenie tego, co już bez pozwolenia kupił czy zamówił.

Możnaby zrozumieć zwłokę w zwołaniu parlamentu, gdyby z obrad sejmów wynikło coś pozytywnego, gdyby z nich miało wyjść to, czego ludności najbardziej potrzeba: spokój narodowościowy i reforma wyborcza. Wiadomo jednak, że na coś podobnego wcale się nie zanosi; przeciwnie — zadaniem sejmów będzie załatwienie kilku spraw natury administracyjnej, zaś spokój między narodami i reformę wyborczą rząd pozostawia dla siebie, chce w nich pośredniczyć, chce poza sejmami uzyskać jakiś rezultat, aby na swój rachunek zapisać zasługę. Takie porozumienie ma — przynajmniej odnośnie do Czech — rozpocząć się dopiero w jesieni, a tymczasem posłom i byłym posłom daje się czas i sposobność do uchwalania rezolucyj, które wcale nie przyczyniają się do wygładzenia dróg układom.

Tak więc zwołanie sejmów jest prostem marnowaniem czasu, którego parlament mógłby użyć w interesie ludności, a postępowanie to wskazuje dowodnie, że rząd hr. Stürgkha systematycznie dąży do poniżania parlamentu, do zaprowadzenia rządów absolutystycznych, do „udowodnienia“, że parlament jest zbyteczny, bo „nie chce pracować“. Metodę tę hr. Stürgkh objął po swym poprzedniku i przeprowadza ją z tem większą lubością, ileże jako jeden z najzaciętszych przeciwników powszechnego prawa głosowania postawiony został przed zadaniem — kierowania parlamentem z powszechnego głosowania wyszłym!

Jest specyalnie jedna sprawa, z powodu której rząd boi się zwołać parlament, mianowicie sprawa urzędnicza. W ubiegłej sesyi rząd przyjął zobowiązanie, że wprowadzi pragmatykę służbową, bez względu na los reformy podatkowej, z dniem 1 września, a jako wynagrodzenie za stratę 8 miesięcy przeprowadzi szereg nominacyj urzędniczych „ad personam“. Jak organizacye urzędnicze oświadczają, rząd nominacye te uskutecznił w zupełnie niedostatecznej mierze, zaś wprowadzenie pragmatyki chce odwlec, aby mieć w ręku narzędzie do wymuszenia uchwalenia nowych podatków. Rząd wie, że pod naciskiem urzędników stronnictwa upomną się o dotrzymanie przyrzeczeń, a dla uniknięcia takiego przypomnienia woli parlamentu wcale nie zwoływać.

Kiedyś jednak będzie go musiał zwołać, a wówczas przyjdzie pora do gruntownego porachunku z „metodą Stürgkha“, z metodą, polegającą na zabagnieniu wszystkich stosunków politycznych dla jednego celu: dla jak najdłuższego utrzymania się przy słodkiej władzy.

Z DNIA.

Jak rozumieją solidarność matadorzy poznańscy.

Umieją matadorzy szlacheccy w imię solidarności narodowej przeprowadzać w Kole polskiem w Berlinie uchwały, narzucające Kołu politykę agraryuszowską, politykę głosowania za cłami zbożowemi... Maczugą „solidarności“ umieją zniewalać do milczenia tych posłów, których wyborcy zgoła przeciwni są drożeniu środków żywności.

Dlaczego „solidarność narodowa“ wymaga współdziałania w polityce śrubowania cen ziemi, skoro to w znacznym stopniu podsyca zarówno w sferze szlacheckiej, jak i wśród ludzi z sobą nie obytych spekulacyjne kupna, prędzej czy później doprowadzające do tego, że znaczne obszary ziemi przechodzą w ręce niemieckie; albo dzięki pogoni są dalszym wygórowanym zyskiem — wobec rozwiniętej gorączki wielkich transakcyj ziemią (ostatnie biuletyny o sprzedawczykach notowały nawet po 100.000 marek sprzedażnego zysku) albo odwrotnie, gdy spekulant, rzucający się na duży interes z kapitałem zbyt szczupłym, niekiedy nie bywa w stanie wyplątać się z matni i zagrożony byt swój ratuje dobrze ozłoconem... sprzedawczykowstwem.

Ale gdyby nawet polityka śrubowania cen ziemi, nie była grą tak ryzykowną dla stanu polskiego posiadania — trudno sobie wyobrazić, dlaczego zysk finansowy obszarnika miałby być uważany za bezsprzecznie decydujący, gdy sprzeciwia się interesom liczebnie przeważających innych warstw ludności?

Natomiast tam, gdzie istotnie solidarność narodowa powinna była wpełni się okazać, widzieliśmy, jak najwybitniejsi obszarnicy w sekrecie przed resztą społeczeństwa konszachtowali ze Schwarzkopffem i układali swój plan uczestnictwa w pruskiej manifestacyi.

Energiczny odpór, dany im przez ludność miejską, spowodował, że mniej ugodowo usposobione żywioły szlacheckie zmuszone zostały do zabrania głosu i do stwierdzenia, że kasyno obywatelskie, gdzie grupują się „pierwsze rody“ poznańskie, nie może zaprezentować całej szlachty. Takie wyjaśnienie złożyło t. z. Centrum obywatelskie w „Dzienniku Kujawskim“.

Wszystko to razem wzięte świadczy, że po skandalu poznańskim atmosfera w tym zaborze może się pocznie nieco oczyszczać?

Natomiast nic dotąd nie wskazuje na takież przecięcie doraźnym wybuchem oburzonej opinii ugodowych praktyk w zaborze rosyjskim.

Wprawdzie tu sprawa trudniejsza, gdyż ugodową zgniliznę szerzy nie zamknięta w swojem kasynie grupa arystokratyczna, lecz wyspecyalizowana w szalbierczej demagogii narodowa demokracya.

Likwidacya bałkańska.

Telegramy z 3 września.

Sofia. Wedle nadeszłych informacyi Turcy zajęli w piątek Gimildżinę, a wczoraj Xanti.

Rokowania turecko-bułgarskie.

Sofia. (Ag. buł.). Generał Sawow i Toszew w towarzystwie pułkownika Papadopowa i Kozewa jako doradców udali się do Konstantynopola, gdzie dziś przybędą. Tam przyłączy się do tej delegacyi Naczewicz.

Konstantynopol. Przybycia bułgarskiej delegacyi oczekują tu z końcem bieżącego tygodnia, poczem podjęte będą oficyalne rokowania. Naczewicz imieniem swego rządu nie przedstawił żadnych propozycyj i od 30 lipca zupełnie nie konferował z wielkim wezyrem. Słychać, że Bułgarya zaproponuje Turcyi zawarcie przymierza dotąd brak jednak jakichkolwiek autentycznych informacyj.

Konstantynopol. Delegaci otomańscy dla rokowań z Bułgaryą nie są jeszcze oficyalnie zamianowani. Słychać tylko, że były poseł w Cetynii Alfred Rustem Biliński-bej upatrzony jest na delegata.

Żądania albańskie.

Wiedeń. Hr. Berchtold przyjął wczoraj w południe deputacyę ludności z Argyrokaotro, która mu powierzyła strzeżenie swoich interesów, wręczając mu memoryał z prośbą o wcielenie Argyrokaotro do Albanii. Minister zapewnił deputacyę, że rząd austryacki wszystko uczyni, by poprzeć uprawnione żądania ludu albańskiego.

Belgrad. Przedstawiciele mocarstw wręczyli wczoraj drowi Spalajkoviczowi, który prowadzi sprawy ministerstwa spraw zagranicznych, żądanie, żeby serbski rząd dozwolił mieszkańcom nadgranicznych miejscowości albańskich na dostęp do targów w Dibrze, Diakovicy, gdyż ma to dla ludności tej ważne znaczenie gospodarcze. Spalajkovicz odrzekł, że rząd serbski nie ma nic przeciw temu.

Żądania macedońskie.

Petersburg. Delegacya macedońska złożyła wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych memoryał, domagający się autonomii dla Macedonii. Stąd udaje się delegacya do Berlina, Paryża i Londynu. Cała ta akcya jest beznadziejna.

Nowy adres redakcyi i administracyi „Naprzodu“: Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

Telefon redakcyi Nr. 396.
Telefon administracyi 2314.
Redakcya na I-szem piętrze.
Administracya na parterze.

Demobilizacya.

Cetynia. (Z urzędowego źródła). Król Mikołaj udał się wczoraj, w towarzystwie wszystkich ministrów i dygnitarzy dworskich do Kolaszina, aby powitać wojska, wracające z Macedonii. Dziś odczyta król rozkaz co do rozbrojenia.

Ateny. (Ag. at.). Rozporządzenie królewskie rozwiązuje główną kwaterę i przywraca sztab generalny. Lata rezerwistów 1901 do 1906 zostają natychmiast zwolnione od służby.

Ruch kolejowy.

Budapeszt. Wedle doniesienia dyrekcyi kolei państwowych, regularny ruch z Rumunią będzie 5 września w całości podjęty.

Belgrad. Na linii Nisz—Wranja **zderzyły się dwa pociągi. 5 żołnierzy zabitych, 14 rannych.**

Belgrad. Dziś podjęty będzie bezpośredni ruch kolejowy między Belgradem a Sofią.

Kanał Wisła-Dniepr.

(Połączenie morza Czarnego z Bałtykiem).

Rząd rosyjski zdecydował w swoim czasie połączenie morza Czarnego z Bałtykiem za pomocą drogi wodnej Dniepr—Wisła.

Obecnie prace przygotowawcze są już podobno prowadzone w całej pełni. W pierwszym rzędzie prowadzone są studya nad wytknięciem drogi od Dniepru do Wisły, w kierunku od Dniepru po rzece Prypeć; dalej idą rzeki: Jaselda i Pina (dopływ Prypeci) aż do Pińska, skąd droga pójdzie istniejącym kanałem Dnieprowsko-Bużańskim do Brześcia Litewskiego. Od tego miasta droga idzie rzeką Bugiem Zachodnim do Drohiczyna, skąd przeprowadzony będzie kanał do Wisły pod Warszawą.

Zadaniem drogi wodnej Wisła—Dniepr jest umożliwienie kursowania statków, posiadających do 50 sążni długości, 7 i pół sążni szerokości i 150 000 pojemności. Ogólna długość drogi wyniesie około 800 wiorst. Szerokość kanału wzdłuż dna wynosić będzie od 20—25 sążni, głębokość zaś 1·1 sążni.

W ciągu doby będą mogły przepływać statki, naładowane 6,000.000 pudów towarów. Koszt budowy tej drogi, wobec konieczności urządzenia 38 śluz i przeprowadzenia pogłębień dna rzek, wynosić będzie 80 milionów rubli.

Jednocześnie projektowane jest zbudowanie dwóch fortów rzecznych, jednego w Pińsku, drugiego zaś w Brześciu. Droga wodna Wisła—Dniepr, w połączeniu z drogami Dniepr—Oka, Oka—Kama—Tobol, Tobol—Ob—Jenisej wejdzie w skład środkowo-rosyjskiej magistrali wodnej, która łączyć się będzie bezpośrednio z projektowaną drogą wodną od Rygi do Chersonia.

Wobec tego, iż Niemcy zamierzają przeprowadzić drogę wodną od Wisły przez Odrę i Elbę do Renu, można będzie dostarczać drogą wodną na rynki niemieckie zboże syberyjskie.

Prace przygotowawcze ukończone być mają w grudniu roku bieżącego, poczem projekt wniesiony będzie do Dumy.

Przegląd polityczny.

Ludowcy przeciw klerykalizmowi. Powzięta na odbytem w ubiegłą sobotę w Krakowie posiedzeniu posłów stronnictwa ludowego uchwała o stosunku tegoż stronnictwa do duchowieństwa brzmi dosłownie:

„Ubolewamy nad walką, jaką polskie duchowieństwo katolickie, z chlubnymi co prawda wyjątkami, prowadzi przeciw ludowi polskiemu z powodu jego przynależności do P. S. L., pomimo, iż ani program stronnictwa, ani dotychczasowa 25 letnia działalność nie daje do tego słusznej podstawy.

Tylko dążenie przeważnej jeszcze części duchowieństwa do utrzymania ludu w niewoli politycznej, a niechęć do jego samodzielności działania, może być przyczyną tej walki. A przeciwko tym zapędom wojującego klerykalizmu P. S. L. jest obowiązane bronić ludu polskiego, choćby wśród największych przeszkód czy prześladowań. Przyszłość narodu polskiego zależy, naszem zdaniem, od tego, aby lud polski był zdolny do samodzielnego działania.

Sądzimy, że możnaby zapobiedz w wielu wypadkach nieporozumieniom między parafianami a klerem:

1) przez zmianę patronatu w tym kierunku, aby parafianom przysługiwało prawo prezenty; 2) przez rewizyę postanowień dotyczących opłat za wszelkie obrzędowe usługi kościelne; 3) przez dopilnowanie, aby we wszystkich parafiach fungowały ustawą przepisane komitety kościelne.

Załatwienie tych spraw uznajemy za zadanie nasze w najbliższych czasach. Obowiązkiem zarządu P. S. L. jest zorganizowanie obrony prawnej do ścigania wykroczeń księżych przeciw czci prześladowanych ludowców. Posłowie przeto powinni zgromadzić cały materyał dotyczący prześladowania ludowców przez księży dla wypracowania memoryału do władz kościelnych i świeckich, tudzież dla podania tego do wiadomości publicznej w drodze interpelacyi parlamentarnej".

Narodowo-demokratyczny projekt reformy wyborczej. Posłowie chrześcijańskiego Związku ludowego, tj. wszechpolacy i chrześcijańsko-socyalni, odbyli we wtorek posiedzenie w gmachu sejmowym. Zastanawiano się nad projektem reformy wyborczej posła Głąbińskiego.

Projekt ten opiewa: 1) W każdej kuryi ma być zaprowadzone powszechne, bezpośrednie, tajne i równe prawo głosowania. 2) Prawo wyborcze mogą wykonywać wyborcy tylko w jednej kuryi. 3) Polacy i Rusini otrzymują w każdej kuryi tyle mandatów, ile wypada dla nich wedle klucza. 4) Zapewnienie mandatów polskich mniejszości nastąpi przez stworzenie ruskiego katastru, t. zn. przez wyeliminowanie wyborców ruskich z ogólnej listy wyborców. Prócz kuryi miejskiej i kuryi gmin wiejskich mają być utworzone kurye specyalne, jak: handlowa, przemysłowa, rękodzielnicza i robotnicza. Związek prowadzić będzie na podstawie tych zasad pertraktacye z innemi partyami polskiemi.

Carat przeciwko obywatelom austryackim. Rosyjskie ministeryum spraw wewnętrznych przystąpiło do układania projektu prawa o usuwaniu obcokrajowców od dokonywania w miejscowościach nadgranicznych robót irygacyjnych, leśnych itp.

Inicyatywę do tego projektu dał — wedle prasy rosyjskiej — minister wojny z następującego powodu:

Do wiadomości ministra wojny Suchomlinowa doszło, że pracujący w charakterze praktykantów leśnych w dobrach jednej z gubernij nadgranicznych obcokrajowcy, prawie wyłącznie Austryacy i Węgrzy, podejrzani są o szpiegostwo.

Powstało przypuszczenie, że ci praktykanci, wychowańcy szkół agronomicznych, wysłani są dla zaznajomienia się z miejscowością i przygotowania doświadczonych przewodników na wypadek wojny. Miejscowe władze zanotowały kilka wypadków, potwierdzających (!) takie podejrzenia.

Okoliczność ta spowodowała, że minister wojny zwrócił się do rady ministrów z propozycyą przedsięwzięcia środków nadzwyczajnych celem uchronienia gubernij nadgranicznych przed szpiegostwem.

Rada ministrów podzieliła zdanie ministra wojny o potrzebie przedsięwzięcia niezwłocznie środków niezbędnych i zaleciła zajęcie się tą sprawą ministrowi spraw wewnętrznych.

Ministeryum spraw wewnętrznych niezwłocznie

WRTANES PAPAZJAN.

SZACHNA.

(Z ormiańskiego).

5

(Ciąg dalszy).

Zasiano nawet połowę łąki Achyrzeman, przyczem musiano z niej skosić pachnące kwiecie, co zagniewało wielce Hussejn-effendiego, który pasyami lubił widok łąk i zapach ich kwiatów. Aby gniew ten uśmierzyć, musieli mu chłopi oddać wszystko siano i wszystkie owoce, jakie tego roku zebrali.

Tak tedy mieszkańcy tej wioski błogosławionej radowali się z powodu obfitego urodzaju. Zżęli i wymłócili pszenicę, zsypali do stodół ziarno, złożyli słomę w stogi i czekali przybycia szachny, aby, oddawszy mu należną daninę, módz udać się do miasta i spieniężyć resztę.

Wesoło spłynęły chłopom pierwsze trzy dni po zbiórce: obliczyli, że zostaną im pieniądze na zakupno nowej pięknej odzieży dla ich rodzin, udali się więc do miasta, gdzie każdy znalazł znajomego kupca i, opowiedziawszy o pięknym urodzaju, wziął na kredyt ubranie i obuwie, obiecując oddać za dziesięć dni, gdyż najdalej do tego czasu przybędzie szachna, zabierze swoją daninę i da zezwolenie na sprzedaż reszty. Spokojnem okiem patrzyli na to, jak zjawił się sługa szachny z drewnianą pieczęcią i opieczętował wszystkie sterty i stodoły.

Tydzień upłynął. Sługa szachny wciąż siedział w domu wójta, jadł, pił, nie brał daniny, ale też nie pozwalał sprzedawać pszenicy.

— Omar czawuszu — mówili chłopi — czas już zabrać pszenicę, bo oto zbliża się pora deszczowa; broń Boże, spadnie ulewa, wzbierze rzeka i wszystko pójdzie z wodą, a wtedy ucierpimy i effendi i my.

— Nic na to nie poradzę — odpowiadał sługa. — Musimy czekać, aż effendi przybędzie: taki rozkaz.

Chłopi paradowali w wziętych na kredyt ubraniach (takie ubrania znaszają się prędko), tańczyli, śpiewali. Ilekroć zbliżali się do pełnych stodół, opieczętowanych pieczęcią szachny, zanosili do Boga modły dziękczynne i cierpliwie wyglądali przybycia Hussejn-effendiego.

Nikt nie spodziewał się, nie przeczuwał, że nad głowami ich wisi klęska. Szachna zjawi się wreszcie, zboże można będzie sprzedać.

— Zapewne effendi jest zajęty — mówili jedni.

— A może pojechał do Erzerumu? — domyślali się inni.

— Zapewne chory — wyrażał swe przypuszczenie proboszcz.

— O nie, moi drodzy, zapewniam was, że Hussejn gdzieś hula i grabi — rzekł nauczyciel wiejski.

Miał słuszność nauczyciel: Hussejn-effendi podejmował gości, którzy przybyli z Erzerumu, z muzykantami i śpiewakami i rozłożyli się w namiotach w wiosce Jachia. Daleko w górach rozlegały się pijane ich wrzaski i dźwięki bębna i klarnetu i pieśni cyganek.

Kanonczi Chaczik wygrywał tęskne, to znów skoczne melodye, a Turczynki i Atmazt tańczyły w pięknym ogrodzie wójta, tuż obok ogrodzenia kościelnego. Potem znów Achabal grał melodyę „urfa", zaczynającą się od sławnego „acham acham". Machmud aga, zrzuciwszy wierzchnią odzież, leżał rozparty na jedwabnych poduszkach puchowych, popijając gęstą kawę i trawiąc czas na dzikiem pijaństwie. Rozrzucał się i sam effendi z Konstantynopola i pijanym głosem darł się jak paw, usiłując zaśpiewać „szarki".

Wysoki tenor Kanonczi Chaczika, wyśpiewującego „mewtachane", ściągnął całe tłumy chłopów, którzy stali za płotem i z niemym, głupawym zachwytem podziwiali, jak wspaniale zabawiają się ich panowie.

Podczas nabożeństwa wieczornego proboszcz śpiewał modlitwy przyciszonym głosem, aby nie przeszkodzić giaurskiemi modlitwami muzułmańskiej uczcie.

Sam wójt, właściciel ogrodu, spełniając łaskawy rozkaz Hussejn-effendiego, przykląkł przed kotarą namiotu i częstował gości oliwą, śmietanką i miodem, opróżniwszy przedtem dokumentnie chłopskie spichlerze. Za płotem jeden z chłopów rozłożył ognisko, zabił barana, poćwiartował go i piekł dla znakomitych gości szasztyk. Opodal kilka chłopek warzyło piław.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

zwróciło się do gubernatorów nadgranicznych z propozycyą zakomunikowania wszystkich wypadków podejrzanych, a jednocześnie zajęło się opracowaniem odnośnego projektu prawa.

W szeregu innych środków walki ze szpiegostwem ministeryum spraw wewnętrznych zamierza zalecić konsulom, by bardzo ostrożnie wizowali dokumenty obcokrajowców, udających się do miejscowości nadgranicznych, i by zbierali dane co do tych osób.

Przeciwko temu jednak zaprotestowało ministeryum spraw zagranicznych, które twierdzi, że takich obowiązków na konsulów wkładać nie można.

Z całej tej historyi widać, iż rząd rosyjski, biorąc szczególny asumpt z fałszywego, a głośnego w swoim czasie oskarżenia o szpiegostwo kilku uczniów lwowskiej szkoły lasowej, zajętych praktyką leśną na Wołyniu, chce wogóle rozpocząć szykany wobec obywateli austryackich.

KRONIKA.

Środa 3 września.

Nowiny krakowskie.

Nowy dworzec towarowy w Krakowie. Oddanie do użytku publicznego nowego dworca towarowego w Krakowie nastąpi już w najbliższy wtorek dnia 9 b. m. Przeniesienie biur dokonane będzie w sobotę dnia 6 b. m., w niedzielę i w poniedziałek z powodu święta nadawanie towarów jest zawieszone, a we wtorek przesyłki frachtowe przyjmowane już będą tylko na nowym dworcu. Zaznaczyć należy, że posyłki pospieszne nadawane będą nadal w dotychczasowym lokalu. Tutejszy inspektorat ruchu poda do wiadomości świata kupieckiego za pomocą plakatów wszystkie szczegóły, odnoszące się do otwarcia nowego dworca i nadawania przesyłek.

Obława na emigrantów. Ktokolwiek emigruje, okazuje się jakoś zawsze — „popisowym". Znowu policya na dworcu kolejowym krakowskim przytrzymała takich „popisowych" emigrantów do Ameryki. Wśród nich było 5 Węgrów. Spotkał ich w Suchej jakiś agent i pouczył ich, by wzięli bilety do Chełmka, a stąd mieli się udać przez most na Wiśle na stronę pruską i w ten sposób zmylić czujność policyi. Na zapytania władz Węgrzy mieli odpowiadać, że są górnikami i zamierzają szukać roboty w kopalniach pod Katowicami. Pieniądze i kwity na bilety okrętowe mieli w podeszwach trzewików. Po spisaniu protokółu wszystkich odesłano do domu.

Oszustwo brylantowe. Sidney Kaufer, kupiec brylantów w Nowym Jorku, przybył do Krakowa i wniósł skargę przeciw niejakiemu Dawidowi Blochowi o wyłudzenie brylantów wartości 75 000 dolarów. Sędzia śledczy p. Wacławowik zarządził aresztowanie Blocha, który bawił chwilowo pod Wiśniczem i zakupywał tam większy majątek ziemski, przybywszy z Ameryki, ze znaczną sumą pieniędzy. Blocha przywieziono do Krakowa i osadzono w więzieniu śledczem.

Śledztwo w sprawie Jana Korpaka, słuchacza praw, który w pierwszych dniach lipca b. r. w Morawicy pod Krakowem zastrzelił swego ojca, zostało już ukończone. Przesłuchano przeszło 40 świadków, którzy stwierdzili, że młody Korpak cieszył się najlepszą opinią i ze swych skromnych zarobków pomagał rodzinie. Natomiast ojciec Korpaka był notorycznym pijakiem. Na podstawie wyników dochodzeń prokuratorya zastanowiła śledztwo w kierunku morderstwa lub zabójstwa. Onegdaj wypuszczono Korpaka z więzienia. Odpowiadać będzie za § 335 (występek przeciw bezp. życia) z wolnej stopy.

Kradzieże. W kościele św. Anny skradziono z torebki p. Zofii C. 70 K.

P. Alinie C. skradziono z ręki wieczorem na ul. Floryańskiej branzoletę z zegarkiem.

P. Maryi Woźniakowej przy ul. Podgórskiej skradziono z kufra 300 K gotówki i złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 300 K. P. Woźniakowa, wychodząc z domu, zamknęła mieszkanie i klucz schowała do torby w ogrodzie. Złodziej klucz odszukał, a po kradzieży przyniósł go na miejsce.

Bachus, stróż domu przy ul. Felicyanek 4, zabrawszy 70 K komornego od ks. Dobii, zbiegł do Białej.

Gospodarzowi St. Tynowi z Czyżyn zabrano ze skrzyni kilka sznurów korali wartości 380 K.

Obchód ku uczczeniu pamięci Józefa Warszewicza. Związek ogrodników w Krakowie zajął się urządzeniem obchodu, poświęconemu pamięci śp. Józefa Warszewicza, jako w setną rocznicę jego urodzin. Znakomity ten przyrodnik, podróżnik, badacz, hodowca licznych roślin, ogrodnik, znany i sławny za granicą, był długo u nas w cieniu zapomnienia. Należałoby sobie jego zasługi uprzytomnić, a to tem bardziej, że we wspomnianej dziedzinie niewiele nazwisk możemy zapisać na złotej karcie dorobku ludzkości. Związek ogrodników przeznaczył dzień 7 września b. r. jako dzień obchodu pamięci tego zasłużonego męża.

Z kinoteatru T. S. L. Od pewnego czasu zaczęły po Krakowie krążyć pogłoski, że kinoteatr Tow. Szkoły Ludowej przeszedł w prywatne ręce. Pogłoski te są nieprawdziwe, gdyż kinoteatr pozostaje i nadal własnością Tow. Szkoły Ludowej, a tylko jego techniczne i artystyczne prowadzenie powierzone zostało pierwszorzędnej, fachowej sile.

Po półtoramiesięcznej przerwie, spowodowanej przeróbkami i udogodnieniami dla publiczności — rozpocznie kinematograf T. S. L. (Podwale 6) sezon dziś, w środę.

Sala i poczekalnia, wykonane według projektów znanego artysty-malarza p. Eugeniusza Dąbrowy, przedstawiają niezwykle miłe wrażenie.

Nowe meble, przejścia w środku, należyte ogrzanie w zimie i wentylacya, piękna poczekalnia, a wreszcie nowe aparaty — oto są wszystkie ulepszenia, podjęte przez nowego kierownika kinematografu.

Konkurs rozpisała Rada szkolna krajowa na posadę werkmistrza dla działów mechaniczno-technicznych w c. k. państwowej szkole przemysłowej w Krakowie z remuneracyą do 2400 K rocznie. Posada będzie nadana kontraktowo z trzymiesięcznem wypowiedzeniem. Podania, wystosowane do c. k. Rady szkolnej krajowej, a zaopatrzone w krótki opis życia i studyów zawodowych, metrykę chrztu (urodzenia), następnie w świadectwo przynależności, świadectwo zdrowia, świadectwo z ukończonej szkoły zawodowej, przemysłowej lub innego zakładu dla ślusarstwa maszynowego, w świadectwo z odbytej pięcioletniej praktyki jako werkmistrz fabryczny (warsztatowy) i w świadectwo moralności, potwierdzone przez powiatową władzę polityczną i określające cel, dla którego je wydano, wreszcie w dowód, iż kandydat posiada dokładną znajomość motorów i maszyn dla obrabiania metali, należy wnosić na ręce dyrekcyi szkoły najpóźniej do końca września. Pożądane jest osobiste przedstawienie się kandydata dyrekcyi zakładu.

Z Instytutu muzycznego. W skład personalu nauczycielskiego wchodzą: Dr Bylicki Franciszek, Czerbak Adam, Dieth Antoni, Giebułtowski Stanisław, Heuman Stanisława, Horakówna Stanisława, Łada Janina, Kaufmanówna Olga, Kopystyński Bolesław, Nebelska Alicya, Pichor Stanisław, Raczyński Bolesław, Raczyńska Stanisława, Szalitówna Paulina, Czop-Umlaufowa Klara, Warmuth Ignacy, 2 asystentów, 1 asystentka. Klasy przygotowawcze poza dotychczasową ilością godzin szkolnych dostaną nadprogramową godzinę w tygodniu, poświęconą zbiorowej nauce, która już na tym najniższym szczeblu uwzględniać będzie ogólne zasady teoryi przy ćwiczeniach praktycznych.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

W Czytelni Robotniczej w Dębnikach dziś, w środę, o godz. 8 wieczorem wykład prof. A. Kropatscha, ilustrowany obrazami świetlnymi p. t. „Wrażenia z Belgii".

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Złote więzy".
Czwartek: „Chatka w lesie", dziwactwo dram. w 5 ustępach Wł. Syrokomli.
Piątek: „Taniec czynowników".

Nowiny lwowskie.

Nowe przypuszczenie co do napadu pod Śmichowem. Podług jednego z pism podczas śledztwa powstało podejrzenie, że głównym szefem bandytów podczas napadu na pociąg był policyant Stanisław Turczyński, który 1 sierpnia zbiegł ze Stanisławowa i dotąd nie wrócił. Dnia 7 sierpnia b. r. zgłosił się w komisaryacie policyi miejskiej w Stanisławowie Chaskel Hartenstein, arendarz z Jamnicy, wsi powiatu stanisławowskiego i podał, że przed kilkoma dniami przyszedł do niego nieznany mężczyzna w mundurze policyanta i podawszy, że śledzi za trzema bandytami, wypożyczył sobie kurtkę popielatą, takiż kaszkiet i płaszcz gumowy, mundur zaś swój zostawił u niego. W jakiś czas potem Turczyński wypłynął w Czortkowie, skąd znikł i odtąd wszelki ślad po nim się zgubił.

Najbliższa przyszłość okaże może, czy domysły co do Turczyńskiego mają realne podstawy.

Rozprawa Dżegały. Dnia 15 b. m. odbędzie się przed trybunałem sędziów przysięgłych, któremu będzie przewodniczył radca Lewicki, rozprawa przeciw mordercy śp. prof. Butkowskiego, byłemu uczniowi seminaryum Eliaszowi Dżegale. Obrony oskarżonego podjął się adwokat dr Mironowicz. Wstęp na rozprawę będzie za biletami.

Z nędzy. Wskutek nędzy chciał pozbawić się życia Tomasz Zakrzewski, zarobnik bez zajęcia. W tym celu udał się do łazienki i podciął sobie brzytwą gardło. W stanie groźnym odwiozło go pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego.

„Moja karyera". Pod tym tytułem wydał p. Sylwester Czarnecki, urzędnik magistratu lwowskiego w uzupełnieniu „Pragmatyki służbowej", osobno przez niego wydanej, bardzo praktyczny i nieodzowny podręcznik dla c. k. urzędników, praktykantów, podurzędników i sług cywilnych państwowych w każdym stosunku służbowym z tabelarycznem zestawieniem poborów, dyet, pensyj emerytalnych i t. p. należytości według rang i lat służby opracowany na podstawie najnowszej „pragmatyki służbowej" i wszystkich nadal obok niej obowiązujących ustaw i rozporządzeń. Wartość podręcznika tego podnosi nadto rozdział wstępny, przeznaczony na zapiski natury osobistej, nadający dziełku temu niejako charakter pamiętnika dla nabywcy.

Cena egzemplarza ozdobnie oprawnego w płótno wynosi tylko 1 K 20 h i jest do nabycia u autora (magistrat, Lwów), tudzież we wszystkich księgarniach, łącznie z „Pragmatyką" w cenie 70 i 80 h.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Zuchwalec", operetka w 3 aktach Edmunda Eyslera (nowość).
Piątek: „Zuchwalec".
Sobota po południu: „Leci liście z drzewa".
Sobota wieczorem: „Zuchwalec".

Z kraju.

Kłopoty sekretarza magistratu. Z Przemyśla piszą nam: Funkcyonaryuszów magistratu ustawicznie jeszcze trzyma w napięciu niezaspokojona dotąd ciekawość na wynik urzędowy niedawno przeprowadzonej lustracyi. Wprawdzie „przed frontem" został już tymczasowo zdegradowany naczelnik straży ogniowej, któremu podstawił nogę „brandmistrz" — jako odwet za to, że wzajemnie długo z sobą „koty darli" — ale opinia jeszcze się nie uspokoiła.

Sprawa bowiem sekretarza magistratu p. H. S., który teren lustracyi opuścił skąpany w własnem... maśle, także czeka rozwiązania. Zarząd realności: „stary szpital", inkasso grosza czynszowego i t. p. odprowadzanie do kasy głównej w sposób bardzo — rzec można — prymitywny a gminę krzywdzący, nie może ujść gładko i koniecznie musi zostać wyjaśnionem. Opinia publiczna już dawno o tem wszystkiem... nie ma dwóch zdań. Ale dobrzeby było, aby także zarząd miasta jak najrychlej przyłączył się do zapatrywania zdrowej i uczciwej części społeczeństwa i nie pokrywał dłużej milczeniem matactw jednego z najwyższych urzędników autonomii miejskiej. Słychać wprawdzie, że w pewnym związku z tą sprawą poszpitalno-czynszową pozostaje dokonana w ostatnich dniach przez p. sekretarza magistratu sprzedaż realności przy ul. Panieńskiej pp. Benedyktynkom. Ponadto zaś ma ra-

tować p. sekretarza powoływanie się na nieboszczyka śp. asesora miasta dra Niemczyńskiego, u którego miały zaginąć wszystkie akta, odnoszące się do resortu p. sekretarza. Dziwne to, że właśnie akuratnie, jakby naumyślnie, te akta „zczezły", podczas gdy wszystkie inne znalazły się we wzorowym porządku i komplecie... Czy godzi się śmie ciem „umajać" świeżą mogiłę protektora?

Widocznie świadczenie się cygana własnemi dziećmi już wychodzi z mody, gdyż znacznie praktyczniej jest powoływać się na nieboszczyków.

Psi nemrod. W sobotę bawił w Nakle (opodal Przemyśla) na polowaniu wyższy lekarz wojskowy z Przemyśla. Czy jednak łowy na dzikiego zwierza w kniei nakielskiej nie poszły mu pomyślnie, czy też z innych jakichś powodów, dość, że ni stąd ni zowąd wymierzył z flinty i na miejscu położył — małego pieska jamnika, który plątał się przy towarzystwie cywilnem, nie mającem nic wspólnego z tem polowaniem.

Brawura myśliwego, który sobie obrał jako ofiarę... pieska, wywołała w widzach bardzo przykre wrażenie. Dobry i wzięty lekarz, lecz nietęgi widocznie myśliwy, łatwiej nie pudłuje, mierząc do jamnika, aniżeli do szaraka, co wcale nie jest cnotą myśliwską, zwłaszcza, że psi ród strzeżony jest przed nabojem lankastrówki.

Aresztowanie agenta emigracyjnego. Wczoraj aresztowano w Trzebini agenta emigracyjnego 45 letniego Andrzeja Zająca, pochodzącego z Zarzec koło Jasła. Przeprowadzał przez granicę do Prus 5 popisowych. Zająca zadenuncyował władzom agent konkurencyjnego Tow. okrętowego „Austro-Amerykany".

Wypuszczenie aresztowanego burmistrza. Ze Stanisławowa donoszą, iż apelacya lwowska zniosła uchwałę Izby radnej w Stanisławowie, zawieszającą areszt śledczy nad burmistrzem m. Kałusza, adwokatem drem Wiesenbergiem.

Z zaboru rosyjskiego.

Handel żywym towarem. „Warszawskaja Myśl" przytacza szereg szczegółów z działalności handlarzy żywym towarem:

„Handlarze, którzy zjechali się do nas z Ameryki i z niemieckich miast portowych, obrali sobie za miejsce postoju stacye Rokiciny i Baby, gdzie im łatwiej ukryć się przed policyą.

Na tych stacyach mieszkają hurtownicy, do których prawie codziennie przyjeżdżają agenci, dostawcy „towaru". Zabierając „hurtowników", wyjeżdżają oni z nimi na stacyę Koluszki, gdzie odbywa się handel. W ciągu 3 dni ostatnich „hurtownik", który zatrzymał się na stacyi Rokiciny, nabył 26 dziewcząt, w wieku od lat 14 do 20. Nabywane są wyłącznie ładne dziewczęta, dobrze zbudowane; ceny wahają się od 50 do 1000 rubli za „sztukę".

Jeden z agentów, stale mieszkający w Łodzi, sprzedał za 1250 rubli siostrę swojej żony.

Pierwsza partya, złożona z 26 nabytych dziewcząt, wysłana już została do Brazylii. Przeprawa ich przez granicę kosztowała kilkaset rubli. Mają one czekać na swojego właściciela w Hamburgu, dokąd ten jedzie z 50 innemi dziewczętami, które ma wysłać do Konstantynopola. Wśród ofiar przeważają służące, włościanki i szwaczki, poszukujące „lekkiej" pracy.

Aresztowany w hotelu Kupieckim w Piotrkowie, na zasadzie podejrzenia o sprzedaż żywego towaru, przybyły z Ameryki Henryk Helter, został uwolniony za kaucyą 5000 rubli, przyczem cały jego majątek w kwocie 60 000 rubli przyaresztowano do chwili ukończenia śledztwa".

TELEGRAMY

z dnia 3 września.

Deputacya ludowców.

Wiedeń. (Tel. wł.). Minister Długosz jutro pojawi się u hr. Stürgkha, a deputacya stronnictwa ludowego w piątek.

Słychać, że między Długoszem a Korytowskim nastąpiło porozumienie.

Widoki parlamentarne.

Mowa dra Sylwestra.

Salcburg. (Tel. wł.). Prezydent Izby posłów dr Sylwester wygłosił tu wczoraj na zgromadzeniu mowę o wewnętrznej i zagranicznej polityce rządu. O zewnętrznej polityce powiedział, że rola mocarstw wobec przesilenia bałkańskiego była niewystarczająca. Polityka zaś wewnętrzna znajduje się pod fatalnym wpływem stosunków w Czechach, Galicyi i Chorwacyi. Najmniejszy błąd polityczny w sprawie Czech mógłby się srogo zemścić.

Ponieważ równoczesne obradowanie jest wykluczone, przeto narazie o zwołaniu parlamentu marzyć nie można i przed końcem października nie może zapaść postanowienie w tej sprawie.

O wydatnej pracy przed Bożem Narodzeniem nie ma zatem mowy. Przedewszystkiem musi zostać załatwiony preliminarz budżetowy, następnie zaś zbiorą się delegacye, a równoczesne obradowanie parlamentu i delegacyj jest niemożliwe. Nie będzie więc czasu na załatwienie wielkich przedłożeń ustawowych. Plan finansowy może jeszcze zostanie załatwiony przed świętami, reszta dopiero po świętach.

Reforma procedury wojskowej.

Wiedeń. (Tel. wł). Na początku sesyi parlamentarnej odpowie hr. Stürgkh na interpelacyę w sprawie pogłosek o odroczeniu wprowadzenia w życie nowej procedury karnej wojskowej.

O zapomogi dla rolników galicyjskich.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś będzie ruski poseł dr Konstanty Lewicki u ministra spraw wewnętrznych bar. Heinolda, a ewentualnie także u hr. Stürgkha w sprawie akcyi zapomogowej rządu na rzecz galicyjskich włościan dotkniętych klęskami elementarnemi. Poseł Lewicki żąda większej pomocy od rządu centralnego, a od rządu krajowego wypracowania planu rozdawnictwa zapomóg w porozumieniu z organizacyami rolniczemi polskiemi i ruskiemi.

Wiedeń. Rada generalna Banku austro-węgierskiego postanowiła z funduszów banku ofiarować 10.000 dla dotkniętych powodzią ludności w Galicyi.

Demonstracye w Tryeście.

Tryest. (Tel. wł). Wczoraj po zgromadzeniu, urządzonem przez włoskich posłów liberalnych, odbyła się demonstracya włoska przeciw znanemu rozporządzeniu namiestnika ks. Hohenlohego, rugującemu obywateli włoskich ze służby gminnej w Tryeście. Zaledwie demonstracya się rozpoczęła, policya rzuciła się na demonstrantów, dobyła szabel i płazowała publiczność. Jeden ranny. Wielu aresztowano.

Pożyczka chińska w Austryi.

Austrya buduje Chinom pancerniki.

Wiedeń. Niederoesterreichische Escomptgesellschaft, Kreditanstalt i Laenderbank objęły od rządu chińskiego 6-procentowe bony skarbowe na sumę 120 mil. przeciętnie z terminem czteroletnim. Pożyczkę tę zaciąga rząd chiński na podstawie upoważnienia zgromadzenia narodowego, specyalną gwarancyę stanowią roczne pobory od należytości na przenoszenie prawa własności na nieruchomościach. Większa część tej sumy ma być przeznaczona na sprawienie trzech pancerników, które ma wybudować Cantiere Navale w Monfalcone wespół z zakładem Skoda w Pilznie.

Pożar kościoła od pioruna.

Wiedeń. Dzisiejszej nocy podczas burzy uderzył piorun w dach kościoła Minorytów. Ponieważ nie było pod ręką telefonu, aby zawiadomić straż; sytuacya była przez jakiś czas dość groźna. Z trudnością wyratowano 2 rodziny sług kościelnych, mieszkających w wieży. Pożar trwał 2 godziny, poczem go tak umiejscowiono, że spaliły się tylko wiązania dachowe. Strat wynosi 20.000 K.

Cholera.

Budapeszt. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi, że w komitacie Berek wydarzyły się cztery wypadki cholery, z tych dwa z wynikiem śmiertelnym.

Serajewo. 1 września zdarzyły się trzy nowe wypadki cholery.

Ofiara gór.

Wiedeń. (Tel. wł.). Zwłoki turysty Markusa znaleziono.

Dogasanie strejków w Łodzi.

Petersburg. (Pet. ag.). Większość robotników przędzalni bawełny towarzystwa akcyjnego Krusche i Ende w Łodzi wróciła do pracy.

Krwawy strejk tramwajowy.

Dublin. Podczas rozruchów ostatnich 2 dni zraniono **750 osób**, z tego **45** policyantów. Wczorajsze rozruchy były słabsze.

Karambole kolejowe.

Londyn. Wczoraj koło Aisgill zderzyły się dwa pociągi. 9 osób zabitych, 10 rannych.

Londyn. Podczas zderzenia się pociągów koło Aisgill rozegrały się **straszne sceny.** Katastrofa zdarzyła się podczas silnej ulewy w **zupełnej ciemności.** Pierwszy pociąg wjeżdżał na pagórek Pennine, z całym wysiłkiem pary. — W tem ujrzał konduktor światła nadjeżdżającego drugiego pociągu i zaczął przebiegać cały pociąg, aby pobudzić pasażerów. **Zaraz potem nastąpiło zderzenie. Cztery wagony się zajęły od ognia i wielu pasażerów zginęło w płomieniach.** Inni czynili bohaterskie wysiłki, aby wydobyć pasażerów, którzy uwięźli pod wagonami. **Gorąco było tak wielkie, że szyny się wygięły.**

Newhaven (stan Connecticut). Przedni tren pociągu ekspresowego, wyjeżdżającego ze stacyi White Mountains zderzył się z pociągiem ekspresowym, zdążającym do Ballingford. Pociągi były napełnione podróżnymi, wracającymi z wakacyj. Pierwszy pociąg wjechał z tyłu w drugi, dwa wagony sypialne zostały zdruzgotane, trzeci stoczył się z nasypu. **13 osób zabitych, 50 rannych,** z tych wiele ciężko. Powodem katastrofy była gęsta mgła.

Zjedzony przez ludożerców.

Brisbane (Australia). Według doniesień z Nowej Gwinei, mineralog Warner, Niemiec amerykański, podczas podróży naukowej został przez Papuasów zabity i zjedzony. Jego towarzysze uciekli.

Z raju kolejarskiego.

Dola ukwalifikowanych rękodzielników, zajętych w warsztatach kolei państwowych.

Do najgorzej wynagradzanych kategoryj służby c. k. kolei państwowej należy kategorya ukwalifikowanych rękodzielników, zatrudnionych w warsztatach c. k. kolei państwowych.

Pomimo, że w sprawie awansu wyrównawczego służby dekretowej ukwalifikowanej reprezentacya centralnej komisyi personalnej postawiła na posiedzeniu tejże komisyi w dniu 17 marca 1913 odpowiednie wnioski, pomimo iż reprezentant c. k. ministerstwa kolejowego odpowiedział, że już coś przy ostatniej regulacyi w r. 1909 dla tego pokrzywdzonego personalu zrobiono, uważamy za odpowiednie szerszy ogół zaznajomić, jak te krzywdy wyglądają i jak wygląda dotąd niby po prawa płac tej kategoryi. Urzędowo głoszono, iż bardzo dużo dano i zrobiono, przypatrzmy się jednak, jak to „bardzo dużo“ wygląda, przypatrzmy się cyfrom, które się stanowczo zaprzeczyć nie dadzą.

Dla szerszego i dokładniejszego zaznajomienia sporządziliśmy tabelę płac ukwalifikowanych rękodzielników z jednego warsztatu w Nowym Sączu, z której szerszy ogół przekonać się może, iż awans wyrównawczy z r. 1909 dla tej kategoryi warsztatowej nie wart był torby sieczki, był łataniną bez znaczenia i wywołał wśród starszych kolejarzy, służących po 15 i 20 lat, tylko rozgoryczenie, wstręt do pracy i wrażenie, że się niczego za swoich tyle żmudnie i ciężko przebytych lat w warsztatach spodziewać nie mogą i nie mają.

Tabela płac.

Rok przyjęcia	Ilość funkcyonar.	Proc. czas czekania na stabilizacyę	Razem lat służby	Ostatnia płaca 1000	1100	1200	1300	1400	1500	1600	1700	1800	Wiek funkc.
1872	1	23	41								1		64
1875	1	20	37							1			58
1877	1	18	36						1				60
1880	1	12	32					1					50
1884	3	11	29						1	1	1		50
1885	7	10	28				1		5	1			48
1886	2	9	27							1		1	50
1887	3	8	26						2		1		50
1888	8	7	25					1	4	1	1	1	49
1889	11	6	24		2		1		5	1	2		49
1890	2	5	23		1			1					48
1891	8	4	22				2	3	2	1			48
1892	12	3	21				1	5	5		1		47
1893	17	3	20	1	2		1	1	5	5	1		46
1894	11	7	19		1	2	5		3				45
1895	12	6	18			6	4		1				44
1896	14	10	17	3	4	3	1	2		1			43
1897	22	10	16	4	6	8	2	1	1				42
1898	42	10	15	10	22	10							42
1899	11	10	14	4	5	1	1						41
1900	21	9	13	10	10	1							40
1901	10	8	12	8	2								39
1902	6	7	11	4	2								37
1903	23	6	10	22	1								35
1904	25	5	9	22	3								35
1905	14	4	8	14									33
1906	27	3	7	24	3								32
1907	24	5	6	20	3	1							30

Jak widzimy z powyższej tabeli, największe pokrzywdzenia dotyczą tych rękodzielników, którzy, jak uwidocznia rubryka 3 (t. j. czas czekania na stabilizacyę), czekali prowizorycznie po 9, 10, 11, a nawet 12 lat na stabilizacyę. Rękodzielnicy ci obecnie po 15, 16, a nawet po 19 latach służby przy kolei (rubryka 4) doszli do płacy zaledwie 1100 K, wyraźnie 1100 koron (rubryka 5 i 6), a nawet niektórzy po 18 i 20 latach służby mają początkową płacę 1000 K (wyraźnie tysiąc koron). To już przekracza granicę możliwości. Podnosi się płace wszystkim innym kategoryom sług, daje się 2 letnią automatykę po 200 K podurzędnikom-rękodzielnikom warsztatowym i innym, lecz dla kategoryi tej właśnie, najwięcej pokrzywdzonej, od szeregu lat nie zrobiło się nic a nic. Zaznaczyć wypada, iż inne kategorye mają dodatki służbowe, jak np. milówki, premie noclegowe, tantyemy i t. d., zaś rękodzielnik warsztatowy dodatków takich nie zna, nie ma pojęcia, jak taki dodatek wygląda i skazany jest na ograniczone życie ze swoją familią w większem mieście, gdzie artykuły żywności nadzwyczaj są drogie, gruntu swego nie posiada, aby mógł z niego zbierać ziemiopłody, by mógł siebie wraz z familią jako tako wyżywić i utrzymać.

Jednak kategorye najwięcej pokrzywdzone z płacą 1000 i 1200 K służą już po 15 i 20 lat, są żonaci i każdy funkcyonaryusz obarczony rodziną. Wyobrazić sobie raczy szerszy ogół życie i dolę takiego funkcyonaryusza z płacą 1000 koron, który wraz z żoną ma na utrzymaniu 3 dorastających dzieci, tj. 5 osób razem, z pensyi miesięcznej 37 złr., przepraszam 74 K do wyżywienia na 5 osób! Kwaterowego nie braliśmy w rachubę, gdyż musi opłacić mieszkanie, a gdy mu coś z kwaterowego zostanie, to trzeba liczyć na odzież dla dzieci, żony i siebie.

Tak więc wygląda ta szumnie zapowiadana ciągle regulacya po 15 lub 20 latach służby — 74 koron miesięcznie. Nieprawdaż, wcale ładna płaca? Zaznaczyć wypada, iż rękodzielnicy, o których mowa, służą przeciętnie 40 do 45 lat. Więc w jaki sposób funkcyonaryusz taki, którego familia składa się tylko z 5 lub 6 osób, jest w stanie za 74 K swoją rodzinę wyżywić i dać jej sposób do życia, by nie była przyszłym ciężarem w społeczeństwie, na to zapewne nikt nie potrafi odpowiedzieć, jak już bowiem wyżej wspomnieliśmy, funkcyonaryusze warsztatowi nie mają żadnych ubocznych dodatków, ani dochodów — a choćby który mógł sobie pomódz poza służbą jako ukwalifikowany fachowiec, znowu spotka się z zakazem, albowiem pragmatyka służbowa i regulamin pracy zakazuje pracy rękodzielnikowi samoistnej poza służbą (art. 9 reg. pracy).

Ponieważ zatem starsi rękodzielnicy, pracujący po 15 i więcej lat z powodu obdzielenia ich niskimi lohnami (wedle starego systemu), a nadto z powodu wstrzymania ich od stabilizacyi aż do 10 i 12 roku służby — doszli przeważnie do płacy 1000 i 1100 K i zostali zrównani z pracownikami, młodszymi o 10 lat od siebie, wytworzył się taki stosunek pracy w warsztatach, że gdyby nawet c. k. ministerstwo wprowadziło proponowane premie w celu lepszej wydajności pracy, nie odniosą one pożądanego skutku, albowiem rękodzielnik, pracujący 15 lat, zawsze czuć się będzie pokrzywdzony, iż stoi na równi w płacy z rękodzielnikiem, pracującym 4, 5 lub 6 lat.

Regulacya młodszego personalu z pominięciem starszego personalu wytworzy wkrótce stosunki takie, iż (wziąwszy np. funkcyonaryuszów przyjętych w latach 1896, 1897, 1898 i 1899, gdzie funkcyonaryusze ci służą po lat 15 do 20, a wiek ich waha się między 40 a 45 rokiem życia) funkcyonaryuszom tym nie pozostanie nic innego, jak tylko — o ile który nie jest obarczony dziećmi i póki mu jeszcze siły żywotne starczą — garnąć się ku opuszczeniu pracy przy kolei i szukać innych sposobów do życia, póki im jeszcze średni wiek na marnem nie przejdzie, uciekać z tej służby państwowej, która o nich zapomniała i po macoszemu ich traktowała.

Nie wiemy jednak, czy masowe pensyonowanie ludzi w pełni sił i w średnim wieku wyjdzie na pożytek administracyi kolejowej, jakoteż i na przyszłą produktywność pracy w warsztatach kolei państwowych.

Apelujemy przeto jeszcze raz do c. k. ministerstwa kolejowego, jakoteż do miarodajnych czynników c. k. dyrekcyj kolejowych i żądamy uregulowania naszych poborów według lat służby prowizorycznej i dekretowej, niechaj każdy funkcyonaryusz przynajmniej teraz posunięty zostanie do płacy jaka mu się słusznie i prawnie należy, bez pokrzywdzenia młodszych funkcyonaryuszów — jak to miało miejsce w r. 1909 — jakoteż i starszych.

Międzynarodowy kongres lekarski.

W toku obrad imponującego zjazdu lekarzy, który odbył się w Londynie, z udziałem przeszło 7000 medyków ze wszystkich stron świata, nie ujawniło się nic takiego, co zapowiadałoby radykalny przewrót w nauce medycznej. Niemniej jednak kongres ten nastręczył licznemu gronu uczonych sposobność do przedstawienia bądź wyniku własnych badań i doświadczeń, bądź też referatów poglądowych całokształtu danej dziedziny specyalnej, a dyskusye przyniosły niejeden cenny przyczynek do dalszej owocnej pracy.

Z licznego szeregu tematów, na zjeździe poruszanych, sprawa leczenia raka należy niewątpliwie do najwięcej szerszy ogół profanów obchodzących. Straszna ta choroba, której istota, mimo nieustających, gorliwych badań, nie jest jeszcze dotąd ostatecznie rozstrzygniętem zagadnieniem — stanowiła przedmiot szczegółowych rozważań w sekcyi patologii chemicznej. Dr Bashford, dyrektor londyńskiego instytutu dla badania raka, zobrazował dokładnie wynik prac tego instytutu. Zdaniem dra Bashforda rak nie jest chorobą infekcyjną, jakkolwiek możliwem jest, iż pasorzyty odgrywają pewną rolę drugorzędną w powstawaniu choroby. Czynnikiem niemałej wagi jest tu dziedziczność. Dowiedzione też zostało, że podrażnienia pewnego rodzaju sprzyjają wytwarzaniu się raka; tak np. długie, stałe noszenie gorącego naczynia na brzuchu, wywołuje raka skórnego, zdarzającego się często u ludów wschodnich. Rak wargi zdarza się często u palaczy fajki, którzy ją trzymają zawsze w jednym kącie ust.

Wreszcie przytoczył też dr Bashford, jako przyczynę choroby raka, chemiczne albo biologiczne zmiany komórek, w których, skutkiem pewnych, dokładnie jeszcze niezbadanych substancyj, następuje typowy, niepowstrzymany przerost.

Z referatu dra Freunda (Wiedeń), jednego z najgorliwszych badaczy raka, wynika, że takie czynniki chemiczno-biologiczne mogą być miarodajne, znalazł on bowiem w tkance normalnej substancye, które powstrzymują rozwój komórek rakowatych, zaś w tych ostatnich znów substancye takie, które powstrzymywały działanie pierwszych i rozwojowi raka sprzyjały. — Być może, iż dalsze badania w tym właśnie prowadzone kierunku rozjaśnią mrok, jaki dotąd otacza etiologię tej choroby. Zajmujący bardzo był referat dra Smitha o raku u roślin, który ma wiele podobieństwa do raka u zwierząt i wykazuje te same właściwości.

O leczeniu raka zapomocą radu i mesothorium, referowano w sekcyi chorób kobiecych. Wyniki stosowania tych środków są przeważnie pomyślne i zdaje się, że nabierają one coraz większego znaczenia w leczeniu narośli złośliwych.

W sekcyi dermatologicznej obszernie bardzo dyskutowano nad „Syfilisem, jako niebezpieczeństwem dla państwa“. Referenci rozważali tę chorobę nietylko ze stanowiska medycznego, ale i społecznego. — Pierwszy zabrał głos dr Blaschko (Berlin) i, na podstawie cyfr, wykazywał do jakiego stopnia groźny jest syfilis nietylko dla jednostek, ale i dla całego narodu, domagał się różnych reform społecznych i wychowawczych, które ostrzegałyby młodzież wcześnie o niebezpieczeństwie; między innemi żądał zniesienia reglamentacyi i ustanowienia natomiast systemu przepisów czysto sanitarnych. Angielski lekarz wojskowy, French, zwalczał błędy, jakie abolicyoniści przytaczają zawsze na swoją korzyść i domagał się ostrzejszych środków przeciw sutenerom. Stosunki francuskie objaśniał prof. Gaucher (Paryż) i również żądał ustanowienia środków, które byłyby stosowane zarówno przeciw mężczyznom, jak i przeciw ko-

bietom; nadto potępiał system piętnujący chorego i wystawiający go na bojkot otoczenia.

Prof. Pantoppidan (Kopenhaga) mówił o stosunkach w Danii, gdzie do roku 1906 istniała reglamentacya; następnie zniesiono ją, a miejsce nadzoru policyjnego zajął czysto lekarski, dyskretny system wywiadowczy i bezpłatne leczenie chorych. Wszystkie środki, nie mające charakteru środków przymusowych, okazały się skuteczne. Wszelako koszta tego systemu są olbrzymie, a koszta leczenia szpitalnego były dwa razy większe w Kopenhadze, niż w całym Londynie. Sekcya, po przemówieniach jeszcze innych lekarzy, powzięła rezolucyę, domagającą się, aby „rządy wszystkich państw wprowadziły obowiązkowe zawiadamianie poufne i żeby państwo ustanowiło instytucyę, która zajęłaby się dyagnozą i leczeniem syfilisu u wszystkich, niemających skądinąd pomocy“.

W zjednoczonych sekcyach dermatologii i medycyny wojskowej przeprowadzono obszerną dyskusyę nad leczeniem syfilisu salwarsanem. Dyskusyę zagaił dr Ehrlich szczegółowem objaśnieniem chemicznego składu salwarsanu, którego struktura chemiczna właśnie umożliwia najskuteczniejsze oddziaływanie na zarazek syfilisu; dalej mówił o objawach wtórnych przy stosowaniu tego środka i oznajmił, że doświadczenia lat ostatnich wykazały jaki rodzaj pacyentów jest szczególnie wrażliwy, a stąd salwarsanem leczony być nie może.

Angielski lekarz wojskowy, Gilbard, przedstawił wyniki, jakie osiągnął w szpitalu, stosując skombinowane leczenie salwarsanem i rtęcią; system ten okazał się daleko skuteczniejszy od leczenia samą rtęcią. D rzy Hata (Tokio), Leredde (Paryż), Fordyce (Nowy Jork), Morris, Mc Mormack, Mc Intost (Londyn), Basch (Peszt), Ullmann (Wiedeń), potwierdzili jednomyślnie skuteczne wyniki leczenia salwarsanem we wszystkich stadyach syfilisu. Sekcya, przy końcu posiedzenia zgotowała prof. Ehrlichowi gorącą owacyę.

W sekcyi neurologicznej zajmowano się chorobami t. zw. „metasyfilistycznemi“. Mott, jeden z najwybitniejszych angielskich neuropatologów, omawiał szczegółowo związek rozmiękczenia mózgu i tabesu z syfilisem. Odnalezienie zarazka syfilisu w mózgu paralityków rzuciło nowe światło na całą kwestyę i wytworzyło nowe zagadnienia. Referent przytoczył ciekawe dane statystyczne, dotyczące paralityków różnych dzielnic Londynu. Okolice zamożnego Westendu dostarczają większej liczby mężczyzn paralityków, niż Ostendu, dzielnicy ubogich. Natomiast w tej ostatniej dzielnicy zdarzają się znacznie częściej, niż w pierwszej, wypadki paraliżu u kobiet. Homer Swift, z instytutu Rockefellera, mówił o swoim nowym sposobie leczenia. Puszczał on krew pacyentowi, niezwłocznie po zastrzyknięciu salwarsanu i surowicę krwi, zawierającą jeszcze salwarsan zastrzykiwał w mlecz pacierzowy; w wypadkach paraliżu mózgu osiągnął tą metodą wyniki zadowalające.

D-rzy Auerbach i Grossmann (Frankfurt n. M.), przedstawili w tejże sekcyi ciekawe wyniki chirurgicznego leczenia epilepsyi. W pewnych wypadkach można, drogą operacyi, osiągnąć zupełne ustanie napadów epileptycznych, zwłaszcza jeżeli rękoczyn dokonywany jest wcześnie, w wieku dziecinnym. Okazało się bowiem, że po niektórych chorobach dziennych pozostają ogniska zapalne w mózgu, które powodują epilepsyę. W tych wypadkach po operacyi nastę puje uleczenie.

Z przedmiotów, które omawiano w sekcyi bakteryologicznej, dwa szczególnie mogą obudzić zajęcie szerszego ogółu. Lekarze francuscy i angielscy przytaczali dane. dotyczące ochronnego szczepienia tyfusu. Dr Vincent (Paryż) opowiadał, że szczepienie to stało się teraz obowiązkowe dla armii w Marokku, Algieryi i Tunetanii. Żaden z żołnierzy, któremu tyfus szczepiono nie zapadł na tę chorobę. W Marokku zachodnim, gdzie panują warunki bardzo niepomyślne, zachorowało 2 na 10.000 poddanych zaszczepieniu, zaś wśród tych, którzy nie poddali się szczepieniu było 168 wypadków choroby na 1000 żołnierzy. Angielski lekarz wojskowy, Leishman, znany badacz chorób podzwrotnikowych przytoczył równie pomyślne cyfry z Indyi, gdzie wśród 19.500 poddanych szczepieniu zachorowało 56, a zmarło 5, gdy z pomiędzy nieszczepionych na 11.600, zachorowało 272, a zmarło 46. Liczba żołnierzy chorych na tyfus w latach od 1890 do 1912 z 18 na tysiąc spadła na 1·7 na tysiąc.

W tejże sekcyi mówił dr Fornet (Berlin) o swem odkryciu zarazka ospy naturalnej (*Variola*). Poddawszy limfę działaniu eteru, przeniósł ją do surowicy i otrzymał w bulionie czystą hodowlę zarazka ospy, z którym przeprowadził następnie doświadczenia na królikach i cielętach, a wkońcu na ludziach. Doświadczenia te dały na razie wynik, potwierdzający odkrycie dra Forneta; zaszczepiony zarazek wywoływał typowe objawy, nawet u ludzi, którzy mieli poprzednio zaszczepioną ospę.

Jeśli dalsze doświadczenia przyniosą te same wyniki, odkrycie dra Forneta będzie miało bardzo doniosłe znaczenie w leczeniu ospy naturalnej.

NADESŁANE.

We wtorek dnia 16 września 1913 o godz. 6½ wieczór odbędzie się w Miejskiej Kasie chorych w Krakowie, ulica Dunajewskiego L. 5

ZWYCZAJNE WALNE

ZGROMADZENIE

członków Robotniczego Stowarzyszenia spożywczego „Naprzód“ w Krakowie, Stow. zarej. z ogr. poręką z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Zarządu i sprawozdanie z rachunków za rok 1912.
3. Sprawozdanie Rady nadzorczej i udzielenie absolutoryum.
4. Wybór 6 członków Rady nadzorczej i 3 członków Zarządu.
5. Wnioski członków.

W razie braku kompletu odbędzie się ponowne walne zgromadzenie o godz. 7½ z tym samym porządkiem dziennym bez względu na ilość zebranych.

Zast. przew. Rady nadzorczej
Antoni Gołębiowski.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mielelek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).